

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznik 6.
Półrocznik 3.
Kwartalnik 1 k. 50.
Miesięcznik 50.
W ARDLESTWIE I BESARSTWIE:
Rocznik 8.
Półrocznik 4.
Kwartalnik 2.
Prenumeraty na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Także nabywać można pojedyncze numery „Dziennika”.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz polttem lub za jego miejsce 6 kop., z następowym wraście upolniej powtarzających się albo włą kowych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekreplegi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adre sowe po ra. 2 miesięcznie.
Od zażyczenia przewyższających 10 rubli następowo dodatkowa ogólna 3 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Rajmunda W., Bożydara M.
Jutro: Idziego Opata i Radostawa M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 0. Zachód o godz. 7 m. 13.
Długość dnia godz. 14 m. 3. Ubyło dnia godz. 2 m. 40.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

ULICA PASAŻ NIEWIEŚA Nr. 9 (514 C).

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zwrotu — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 31/VIII 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt nie przesadnie był bardzo słabym. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej: jęczmienia 250 korcy po rs. 4.30 i owa 1,000 korcy po rs. 2.70 — 2.80. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 500 korcy po rs. 6.20 — 6.40 i żyta 400 korcy po rs. 4.20 — 4.40. Pasza cieszyła się wczoraj bardzo dobrym popytem i osiągała ceny niezmiernie.
Z powodu nadmiernej suszy, spodziewany jest lichej urodzaj kartofli, których ceny na targach tutejszych wobec tego trzymają się wysoko.
Hurtownicy tutejsi pozostawili na tydzień bieżący niezmiernie cenny okowity, a mianowicie: za wiadro 78%, w sprzedaży hurtowej rs. 3.70, w sprzedaży detalicznej rs. 3.80 — 3.90.

Drogi żelazne.

„Nowoje Wremia” donosi, że na wszystkich drogach żelaznych w Rosyi ma być zaprowadzona obowiązkowo klasa IV-ta wagonów pasażerskich, z opłatą 1/4 kopiejki od wiorst i osoby.
„Ruskiya wiadomości” donoszą, że kongres kolejowy w Petersburgu zaaprobował wprowadzenie gradacyjnej taryfy pasażerskiej, która wymiary następow w cenie biletów stawia w zależności od odległości.
W połowie września przy departamencie kolejowym zbierze się komisya dla wypracowania warunków budowy odnogi kolejowej od Stawropola do stacyi Kawkazskaja, drogi żelaznej władz kawkazkiej.
Zarządzający ministerium komunikacyi odmówił zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej pozwolenia na zamówienie za granicę kilku parowozów i współcześnie wydano rozkaz wszystkim kolejom zamawiania parowozów tylko w fabrykach krajowych.

Z rozporządzenia zarządzającego ministerium komunikacyi wszyscy oficyaliści katolicy oddziału kolejowego brzesko-smoleńskiego przenieszeni są obecnie na oddział moskiewsko-smoleński; prócz tego wydano rozporządzenie, aby osoby, nie należące do wyznania prawosławnego, wcale nie były przyjmowane do liczby oficyalistów oddziału brzesko-smoleńskiego.

Pieniądże i kredyty.

„Prawit. wiestnik” zamieszcza opis banknotów w 25-rublowych nowego stempla. Banknoty odbite są na białym papierze. Znaki wodne przedstawiają z prawej strony portret Najjaśniejszego Pana, po brzegach zaś łańcuch z ogniu jasnych i ciemnych. Wzdłuż prawej strony biletu ciągnie się linia falista kolora czerwonego, fioletowego i niebieskiego. Temi samymi kolorami odbity jest herb państwa. Rysunek tej strony jest zrobiony kolorem fioletowym. Na lewej stronie w owalu znajduje się portret Najjaśniejszego Pana, całość zaś pokryta jest liniami koloru czerwonego i fioletowego.

Przemysł.

Ministerium skarbu wprowadza z d. 13-ym września posady kontrolerów w każdej fabryce rafinady, na wzór istniejących w cukrowniach.
„Prawit. wiestnik” zamieszcza tekst nowych przepisów, dotyczących eksploatacyi gruntów naftowych na Kawkazie. Czasowo ustanowiono następujące przepisy: Żydzi, mający prawo zajmowania się przemysłem poza liniami zamieszkania, cudzoziemcy i towarzystwa zagraniczne, posiadające przywilej operowania w granicach Rosyi, oraz towarzystwa akcyjne ruskie, mające akcyje na okaziciela, mogą nabywać lub dzierżawić grunty naftowe, z wyjątkiem wypadków dziedziczenia, i prowadzić poszukiwania, tudzież eksploatacyę nafty jedynie na zasadzie uzyskanego za każdym razem zezwolenia ministra dóbr państwa, który porozumie się pod tym względem z ministrami: spraw wewnętrznych i skarbu, oraz z głównozarządzającym wydziałem admini-

stracyjnym na Kawkazie. Osoby powyżej wymienione nie mają prawa zarządzać gruntami naftowymi z plenipotencyą neograniczoną, o ile plenipotencye tego rodzaju nie były wydane przed ogłoszeniem nowych przepisów. Wszelkie tranzakcyje, mające na celu obejście wyżej przytoczonego prawa, uważane są za rozwiązane.

Zjazdy.

Na mającym odbyć się podczas przyszłej zimy wczeszkumskim zjeździe hodowców owiec będą rozpatrzone kwestye następujące: 1) jakie środki są konieczne dla uporządkowania i rozszerzenia wywozu owiec na rynki zagraniczne; 2) jakie środki należy przedsięwziąć dla przygotowania dobrych owczarzy i boniterów, których wyszukanie staje się z każdym rokiem coraz trudniejsze; 3) jak należy zorganizować wystawy peryodyczne owiec rasowych i połączone z wystawami zjazdy hodowców; 4) jakie środki należy przedsięwziąć dla uporządkowania handlu wełną; 5) jakie zmiany winny być porobione w hodowli owiec, odpowiednio do warunków, w jakich się znajduje gospodarstwo wiejskie, i stosownie do wymagań rynku wełnianego.

Z MIASTA.

Z powodu epidemii. Energiczne i racjonalne zarządzenia władz na całym obszarze państwa celem walki z obecną epidemią, obejmującą coraz rozleglejszą sieć siedlisk zarazy już nie terytorium jednego państwa, lecz, według ostatnich wiadomości, i porty mórz Europy północnej, wykazują rezultaty nader pomyślne. Epidemia albo słabnie w wielu miejscowościach i znika powoli, albo wogóle, jak np. w Petersburgu, Moskwie, Nizszym-Nowogrodzie przejawia się w sile, o wiele ustępującej przeszłemu epidemiom cholerycznym, tak, iż nazwał ją można bardzo umiarkowaną. Ogłoszone świeżo w „Medycynie” warszawskiej pismo znanego bakteriologa, d-ra Bojwida, stwierdza fakt pojawienia

się w kraju cholery azjatyckiej, oraz to, że epidemia do osady Biskupice i wsi okolicznych zawleczenia została z odzieży, przywiezioną przez osobę, przybyłą tam z Rostowa nad Donem. Wykazuje to najoczywiściej, jak ważną rolę w zawleczeniu epidemii odgrywa wędrówki, przejazdy i przenoszenia się z miejsca na miejsce ludności i usprawiedliwia środki takie, jak urządzanie kwarantann, dezynfekcyi odzieży i bagaży podróżnych i t. p. Tem trudniej stosować te środki, jeśli podróże i wędrówki odbywają się gromadnie, wówczas bowiem kontrola sanitarna staje się niemiernie utrudnioną, a często niepodobną do wykonania. Zawsze też w takich wypadkach państwa cywilizowane uciekały się do ograniczenia owych wędrówek gromadnych lub zakazu ich nawet. W uzupełnieniu przedsięwziętych dotąd środków własnie też JE. Główny Naczelnik kraju wydał w interesie ogółu rozporządzenie, zabraniające chwilowo pielgrzymek do Częstochowy, o czem donosiliśmy przed kilku dniami. W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przybywa do Częstochowy przeszło sto tysięcy ludzi z wszystkich okolic Królestwa Polskiego i z dalszych stron. Łatwo zrozumieć, że przy napływie takich mas ludności, osłabiojey nadto utrudniającej podróże i postem, nie może być mowy o należytem przestrzeganiu warunków sanitarnych, nieuniknionym prawie byłoby przeto wybuch epidemii, która następnie rozprzestrzeniłaby się po całym kraju. Wobec tego, rozporządzenie wstrzymujące chwilowo pielgrzymki do Częstochowy, tak samo jak inne rozporządzenia dotyczące środków zapobiegawczych, powinno spotykać się z gorliwym współdziałaniem i pomocą społeczeństwa, pojmującego swe dobro. Obowiązek ten leży zwłaszcza na duchowieństwie i inteligencyi wiejskiej, oraz miejskiej, i nie wątpimy, że będzie spełniony gorliwie.

Kwestya sanitarna. Według ostatnio przyjętej uchwały, dla dyżarów lekarskich, w razie pojawienia się cholery w Łodzi, urzędownicy będzie 6 stacyi, nie przy aptekach, lecz w następujących punktach

Henryk Gréville.

PRZESZŁOŚĆ.

Przekład L. H.

(Dokończenie — patrz N. 192).

Była przygotowana, że życie jej będzie usadne, ona zaś zawsze osamotnioną, gdyż dla męża nie czuła nawet szacunku; nie przerażała ją jednak ta niewesoła perspektywa i młoda kobieta postanowiła zapłacić życie zabawami i tryumfami osobistymi.
— Czy rodzice dużo bywają i przyjmują? — zapytała.
— Niewiele. Teraz, kiedy jesteś zamężną, rodzice nie mają potrzeby prowadzić swatego domu... bywają u nas tylko dawni przyjaciele.
— Wiem, że prawie nikt nie bywa u matki w dzień jej przyjęcia. Gdyby nie ja, to zarządzałaby dzwonek.
Było tak w istocie, jak mówiła; Pawła jednak słowa siostry przykro dotknęły, najiej ze względu na matkę, jak na honor domu.
— Może umyślnie wybierasz taką gościnę, kiedy nikogo niema, bo wiem, że po powrocie ze wsi, przyjmowano matkę z wielką sympatya.
— Być może — odpowiedziała. — Co do matki, to oprócz nieuniknionego Marsac'a, nikogo tam jeszcze nie spotkałam.
Imię Marsac'a wymówiła z naciskiem niestrudnym do zrozumienia; nie uszło to niezauważone Pawła, już rozdrażnionego objętością siostry dla domu i rodziców. Gdyby nawet Marsac nie był tym wypróbowanym przyjacielem jego rodziny, to podobne podejrzenie oburzyłoby Pawła do

głębi duszy. Pomimo, iż w przystępie rozpaczy powiedział matce, że jej nigdy nie przebaczy, czuł jednak, że szacunek jego dla niej z każdym dniem wzrasta, a myśl, że siostra, wychowana przez matkę, że ta niewdzięczna Gilberta, dla której matka w bolesnej ofierze całą swą dumę przyniosła, mogła podawać w wątpliwosc uczucia Marsac'a dla baronowej i jego położenie w domu, rozgniewała go niesłychanie.
— Marsac jest przyjacielem, jakiego trudno spotkać — odpowiedział surowo — ojciec i ja cenimy wleceja jego przychylnosc.
— A więc przyjmujcie go, ile wam się podoba — syknęła Gilberta ze złością — ale racz mi zwrócić uwagę, że jego wieczne przesiadywanie u matki jest źle widziane.
— Przez twoją teściową — przerwał Paweł — podnoszą się. Moja droga, postachaj mej rady. Jeżeli pani d'Egrigné matka, zapomina o tem, co winna naszej rodzinie, to pani d'Egrigné, synowa, z domu de Grandpré, powinna o tem pamiętać. Co zaś do mnie, to przypominaj sobie, że bitem się za honor matki i w każdej chwili gotów jestem uczynić to samo.
— Chcesz się ze mną bić? — zapytała Gilberta drwiącym tonem.
— Z każdym, odpowiedzialnym lub nie za swoje czyny, ktoby sobie pozwolił na jakąkolwiek złośliwą uwagę. Do widzenia. Chwyć się za kapelusze i wybiegł z pokoju. Gilberta niezadowolona z podobnego obrotu rzeczy, ze złością przeszła kilka razy przez pokój. Poznała, że zadatko się posunęła; gniew uniósł ją po za granicę tego, co chciała powiedzieć, robiła sobie wyrzuty, iż nie potrafiła panować nad sobą.
— Ach! wielka rzecz — zawołała nareszcie. — Paweł nie powtórzy, a gdyby nawet — zrobiła lekceważący ruch i z naj-

większym spokojem powróciła do przetrwanego śniadania.
Tegosamego dnia wieczorem, Paweł otrzymał bilecik od pani de Cérences, do której od czasu do czasu pisywał, choć nigdy nie odbierał odpowiedzi na swoje listy. Z wielkiem zdziwieniem więc poznał charakter jej pisma na kopercie. Od pięciu miesięcy widywał Herminię tylko zdaleka, w kościele św. Magdaleny, dokąd się w każdą niedzielę udawał, aby tam zobaczyć swoją ukochaną i w jej spojrzeniu i uśmiechu czerpać odwagę do dalszego wytrwania.
— Powiedziałam Herminii — pisała poczciwa babunia — co pan życzył, aby wiedziała. Oświadczyła, że w jej oczach pozostajesz takim, jak byłeś. Polecila mi napisać do pana, abyś nie rozpaczał.
Pan de Cérences zobaczył ją kiedyś płaczącą i pocieszał ją z niezwykłą czulością. Nie wiemy czy wytrwa w tem usposobieniu, w każdym razie Herminia życzyła sobie, abym pana o tem zawiadomiła, gdyż, podług niej, jestto maly promyk nadziei.
Paweł, zbyt do cierpień przyzwyczajony, nie wiele wagi przywiązywał do zmiany w usposobieniu pana de Cérences, ale list sam w sobie był zadatkami szczerzej i prawdziwiej miłości. Po tylu czarnych godzinach, w duszę jego wstąpiła jakaś łagodna jasność, przedstawiająca mu w zupełnie innym świetle ludzi i ich czyny, a w ślad za tem przyszła wielka pobłażliwość dla matki i jej wstępką. Myśl, że Gilberta kochana i ubóstwiana przez matkę, odplaca jej tkliwość potwarzę, sprawila mu ból niesłychany; w jego dumhem sercu budziła się zwolna głęboka litość dla biednej kobiety, a z ust jego wybiegł wyraz, którego dotąd jeszcze nie wymówił: „Biedna mama!” Od ostatniej rozmowy z matką, kiedy tak szorstko i

brutalnie odepchnął jej prośbę o przebaczenie, zauważył wiele rzeczy, które do tej pory były dla niego niewidzialne. Zachowanie się ojca wobec matki, sposób, w jaki ona mu odpowiadała, dowodziły, że zrehabilitowana małżonka odzyskała nie tylko pozorem w domu męża przynależne sobie stanowisko. Charakter ojca był zawsze dla Pawła przedmiotem podziwu. Tym razem zrozumiał, że ojciec nie tylko przez wrodzoną sobie szlachetność dawał różne dowody przywiązania, rozumiał, że na dnie serca zachował dawną miłość, a nawet szacunek dla tej, która tak niebacznie zesłała z drogi obowiązku. W ślad za temi myślami nastąpiło uznanie własnego błędu, okrucieństwo własne ukazało mu się w prawdziwym świetle. Czyż rzeczywiście trzeba samemu cierpieć, aby zrozumieć cierpienia innych i przebaczyć ich winy? Prawy jego charakter surowo osądził całe dotychczasowe postępowanie względem matki, zresztą, jeżeli Herminia ponija wszystko, czyż on może jeszcze potępiać?
Spojrzał na zegarek; dziesiąta godzina zaledwie dochodziła. O tej porze rodzice siedzieli zwykle w gabinecie ojca. Party jakimś dziwnem wzruszeniem, zerwał się z krzesła, wybiegł na ulicę i mimowoli skierował się ku domowi rodziców. Wszedł do gabinetu i zatrzymał się w progu.
Baron, nawpół leżąc w fotelu, z zajęciem słuchał czytania żony, śledząc z wielką uwagą każdy ruch baronowej. Cała jego postawa zdradzała spokój i zadowolenie, a spojrzeenie jego mówiło, iż czuje się zupełnie szczęśliwym, widząc i słysząc ją koto siebie. A ona... serce Pawła ścisnęło się na jej widok. Jakżeż się zmieniła w tych ostatnich tygodniach! Dawaję, pomimo wieku, była piękna i powabna, aśwa włosy otaczały czolo bez zmarszczek. Dłwa włosy były zupełnie białe i przylegały

miasta: 1) w hotelu Krakowskim przy placu Starego Rynku; 2) w hotelu Polskim przy ulicy Piotrkowskiej; 3) w ambulatorym Czerwonego Krzyża przy ulicy Cegielińskiej; 4) w domu zgromadzenia tkaczy na rogu ulicy Piotrkowskiej i ulicy Przejazd; 5) w domu zw. „Paradyż” przy ulicy Piotrkowskiej i 6) w domu p. Stanisława Widnera przy placu Górnego Rynku.

Jako środek dezynfekcyjny wskazano właścicielom domów tutejszych koperwas żelaza i kwas karbolowy. Skutecznie także dezynfekuje ścielki, rynszoki, ustępy i t. p. plyn profesora Nenckiego, używany już do dezynfekcji więzień tutejszych, a reszta policyjnego i niektórych posesyji prywatnych. Plyn profesora Nenckiego odznacza się wcale przyjemną wonią, a przygotowuje się w sposób następujący: bierze się 2 2/3 funta sody gryzącej, którą wysypuje się do 3-eh garnicy wody, a następnie, gdy soda jest rozpuszczona, dodaje się 3 garce dziegciu — miesza się do wszystkiego razem i wlewa do 60-ciu garnicy wody. Przyrządzenie tego płynu jest więc niedrogię.

Łódzki komitet Czerwonego Krzyża wywala b. siostry miłosierdzia, które otrzymały przygotowania w instytucjach Czerwonego Krzyża i chcą udać się do miejscowości dotkniętych cholera dla pielęgnowania chorych, aby zawiadomiły o tem główny zarząd Ruskiego towarzystwa Czerwonego Krzyża (Petersburg, Inżynierskaja, № 9), lub też gubernialne i powiatowe instytucje Czerwonego Krzyża, znajdujące się w miejscu ich zamieszkania.

Ze sportu. W ubiegłą niedzielę odbyły się wyszyci cyklistów w Kaliszu, na którą podążyło z Łodzi 18 członków klubu tutejszego i kilkunastu cyklistów, nienależących do stowarzyszenia, a z Warszawy 19 cyklistów. Łódzianom przypadły w udziale dwie nagrody, a mianowicie: w wyszyciu na rowerach bez kierownika, pierwszą nagrodę wziął p. Rajmund Kühnel, cyklista nienależący do klubu i w wyszyciu z przeszkodami drugą nagrodę wziął p. Oskar Miks, członek klubu. Warszawscy cyklisty zdobyli cztery nagrody, a mianowicie: dwie pierwsze nagrody wziął p. Mieczysław Horodyński, jednę p. Jan Skrodzki i jednę p. Paweł Holtz. Cyklisty kaliscy przybylii gości podejmowali po wyszyciach wspólnie biesiadą.

Koncert. Zapowiedziany przez nas koncert na korzyść tutejszego domu przytulności dla starców i kalek odbędzie się w przyszłą niedzielę w Helenowie. W koncercie bierze udział tutejsze niemieckie towarzystwo śpiewackie męskie, oraz orkiestra wojskowa pod dyrykcją p. Kirszfunka. Helenów podczas koncertu będzie iluminowany, jak zwykle, a wieczorem spalona będą ognie sztuczne, urządzone przez p. Dierjanga.

Wiadomości osobiste. Kasyer kasy miej-

gładko do twarzy zmęczonej, bladej, pocranęj zmarszczkami. Na odglis jego krowków podniosła oczy z książką, lecz zobaczywszy syna, opuściła je natychmiast, a twarz jej przybrała wyraz rezygnacji i pokory, jaki miała zawsze w jego obecności. Paweł widział to już niezliczoną ilość razy, ale nigdy na to nie zwrócił uwagi i dziś, po raz pierwszy, uczył jakby wyrzut sumienia na widok tych rysów, zmienionych cierpieniem, którego on poniekąd był sprawcą. Podszedł do ojca, zdziwionego trochę jego późną wizytą, a oparłszy się o fotel, powiedział: — Mam prośbę do ciebie, ojcze. Wstaw się za mną do matki, aby mi przebaczyła!

Baronowa patrzyła na niego, nie pojmując jego słów... Zapewne źle słyszała... on nie mógł tego powiedzieć... a jednak... zwrócił się do niej, pochylili, ujął za dłoń, której nie śmiała do niego wyciągnąć. — Mamol! — zawołał. — Otworzyła ramiczną, objęła go niemi mocno, przycisnęła do serca w milczeniu. Po nad głowę pochylonego syna przesłała męzowi spojrzenie, promieniejące najwyższą radością, potem przynaknęła oczy, rozkoszując się szczęściem, zbyt wielkiem, aby je można słowami wyrazić.

ROZDZIAŁ XXII

Paweł pilnie uczył się do kościoła św. Magdaleny, a Hermińia, z swojej strony, nie opuściła ani jednej niedziel, zajmując w towarzystwie dziadków, zawsze jedno i to samo miejsce w kościele. Od kilku tygodni pan de Cérences był chory i niewychodził wcale, a Paweł, korzystając z tego, przystępował do staruszki, aby zapytać o jego zdrowie. Przy tej sposobności, młodzi ludzie zamieniali zwykle kilka słów, wprawdzie bardzo mało mówiących, ale kiedy się jest nieszczęśliwym, to i mała rzecz sprawia wielką radość. Jednej niedzieli przyszła mu dobra myśl: poprosił matkę, aby mu towarzyszyła do kościoła. Tego dnia nie mógł przystąpić do pani Cé-

rences, ale obie kobiety porozumiały się spojrzeniem. Powrócwszy do domu, babka Hermińia powiedziała: — Nie wiem, doprawdy, kto mógłby rzucić kamieniem na tę kobietę? Jeżeli zawiniła, to odpokutowała, gdyż nigdy nie widziałam podobnego wyrazu na twarzy człowieka żyjącego.

Spotkanie to napelnilo wielką radością serce pani Grandpré, a Hermińia dodała słów do powtórnego szturm na dziadka. Od czasu, kiedy walczyła o swoją miłość, znajdowała w sobie tak wielki zapas siły i wytrwałości, że sama była tem zdziwiona, a słowa jej, pełne zapалу, a czasem przebiegłości kobiecej, wprawiały w zdumienie starego dziadka.

— Gdzie ta mała znajduje podobne rozmowianis? — pytał czasami oburzony. — Kocha? — odpowiadała krótko babka. — Czy wiesz, że po naszej śmierci pójdzie za pana Grandpré? — Nie będę przynajmniej na to patrzył — mruknął starzec.

Czekała go jeszcze większa niespodzianka. Jednego dnia weszła Hermińia do jego gabinetu i usiadła obok niego. — Dziadziu — powiedziała, kładąc delikatną rączkę na jego kościstych palcach — musi mi dziadzio odpowiedzieć na jedno pytanie. — Mów — odrzekł, kontent, że widzi uśmiech na jej twarzy.

— Dlaczego dziadzio, co miule tak bardzo kocha, nie chce, żebym go opiekowała szczerze i serdecznie, jeżeli kiedyś Pan Bóg zabierze cię do siebie? — Co, co? — zapytał dziadec z gniewem. — Dziadzio przecież wie, że mam wielką ochotę wyjść za pana Grandpré i martwić mnie to, że szczęście moje okupił muszę stracić dziadka; a tymczasem, gdyby dziadzio nas pobłogosławił, to szczęście moje byłoby zupełnem, a później we dwoje opiekivalibysmy dziadka.

Pan de Cérences ośmielił się zdziwienia. — Mała komedyantka — zawołał — odzyskawszy głos, chceż we mnie mówić, że moja śmierć sprawi ci wielką przyje-

mość, bo będziesz mogła wyjść za pana Pawła.

— A jeżeli dziadunio moje słowa sobie tak tłumaczy — odpowiedziała Hermińia — całując go w rękę, to przepraszam bardzo i proszę, niech dziadzio postępuje tak, jakbym nie nie mówiła.

Nie nalegał więcej, wyszła, ale starca zastanowiło to proste rozumowanie. — Nie wiem doprawdy — skarżył się przed żoną jak ona śmiała powiedzieć mi coś podobnego.

— Niech cię to nie dziwi — odrzekła staruszka — niewinność zawsze jest odważną.

Po tygodniowym namyśle, pan de Cérences zdecydował się działać: Pewnego pięknego dnia kazał złożyć konie do powozu i, nie mówiąc nikomu, udał się do barona Grandpré. Rozmowa ich była krótka i zakończyła się pomyślnie. Naza-jutrz młodzi ludzie, ośmieni jeszcze nagle szczęściem, siedzieli wspólnie przy stole pp. de Cérences. Gabinet rzeźbiące oświetlony, wyglądał miło i zacisznie, a dwie kobiety, jedna, która nigdy nie zgrzeszyła i druga, która ciężko odpokutowała, siedząc obok siebie i patrząc na swe dzieci, miały tensam wyraz radośny na twarzy.

Przez kilka miesięcy pani Grandpré była zupełnie szczęśliwą; młodzi małżonkowie otaczali ją miłością i dowodami szacunku i czci; starali się nagrodzić przewinienia Gilberty, która renela się w wir wielkiego świata, chcąc zagluszyc sobie żal za utraconą swobodą, za zwyciężeniem życiem. Lecz szczęście baronowej, spoczywające na kruchych podstawach, nie miało długo trwać. W pierwszych dniach czerwca, baron, zaziębiwszy się, dostał gorączki i stracił przytomność. Było to silne zapalenie pinc, a słaby organizm barona nie mógł mu się oprzeć. Z niewyłąk energią i poświęceniem pielęgnowała go baronowa, nie opuszczając ani na chwilę chorego. Wszystko napróżno: umarł, ścisnąc jej rękę, a twarz jego po śmierci jeszcze zachowała wyraz spokoju i szczęścia, jaki miała w ostatnich latach

W Wronosku, dnia 24 b. m., zachorowały 3 osoby, zmarła 1, wyzdrowiały 4; z guberni nie otrzymano wiadomości. W Wiatce, dnia 24 b. m., wyzdrowiały 2. W guberni jekezerynosławskiej, dnia 24 b. m., zachorowało 95, zmarło 34, wyzdrowiało 17.

W Kazaniu, dnia 24 b. m., zachorowało 12 osób, zmarły 4, wyzdrowiało 7; w guberni znowu zachorowały 133, zmarło 49.

W Kostromie, dnia 23 b. m., wyzdrowiała 1, w guberni zachorowały 4, zmarły 2, wyzdrowiały 2. W Kuraku, dnia 24 b. m., zachorowały 2 osoby, zmarła 1; w guberni, zachorowało 138, zmarło 47, wyzdrowiały 34.

W Niszym-Nowogrodzie, dnia 25 b. m., zachorowało 13 osób, zmarło 7, wyzdrowiało 10; w guberni zachorowało 18, zmarło 5, wyzdrowiały 22.

W Orenburgu, dnia 24 b. m., zachorowało 28 osób, zmarło 17, wyzdrowiało 12; w guberni zachorowało 79 osób, zmarło 33, wyzdrowiało 29.

W guberni orłowskiej, dnia 23 i 24 b. m., zachorowały 22, zmarło 5. W Penzie, dnia 24 b. m., zachorowało 41 osób, zmarło 15, wyzdrowiało 19; w guberni zachorowało 55, zmarło 33, wyzdrowiało 29.

W Pernie, dnia 24 b. m., zachorowało 5, zmarły 2; w guberni zachorowały 4, zmarło 18. W Poltawie, dnia 23 b. m., zachorowała 1, zmarła 1; w guberni zachorowały 19, zmarło 7.

W Riazaniu, dnia 24 b. m., zachorowały 3 osoby, zmarły 2; w guberni zachorowały 31, zmarło 15, wyzdrowiało 11.

W Samarze, dnia 24 b. m., zachorowało 10 osób, zmarły 3, wyzdrowiało 10; w guberni zachorowało 413, zmarły 154, wyzdrowiały 173.

W Saratowie, dnia 24 b. m., zachorowało 9 osób, zmarły 4; w guberni, dnia 23 b. m., zachorowało 636, zmarło 260.

W Sybirsku, dnia 24 b. m., zmarły 2; w guberni zachorowało 173, zmarło 97.

W Kerczu, dnia 24 b. m., zachorowała 1, zmarły 3. W guberni tambowskiej, dnia 24 b. m., zachorowało 504, zmarło 219, wyzdrowiały 214.

W Twerze, od 19 do 23 b. m., zachorowało 6, zmarły 3. W guberni tulskiej, od 20 do 22 b. m., zachorowało 61, zmarły 22.

W Ufie, dnia 24 b. m., zachorowały 4, zmarły 3, wyzdrowiały 2; w guberni zachorowało 108, zmarły 2.

W Charkowie, dnia 24 b. m., wypadło zasilanie na cholera nie było. Wyzdrowiało 5; w guberni zachorowało 137, zmarło 46.

W Jasiawinie, dnia 24 b. m., zachorowało 11, zmarły 3, wyzdrowiało 10; w guberni zachorowało 10, zmarły 2; w Rybińsku zachorowało 9, zmarły 2.

W Nowoczerkasce, dnia 22 i 23 b. m., zachorowało 10, zmarło 8, wyzdrowiało 5; w Rostowie i Natchiezynie, dnia 24 b. m., zachorowało 31, zmarło 14, wyzdrowiało 49; w Taganrogu zachorowało 7, zmarło 5, wyzdrowiało 10; w okręgach, w tymże czasie, zapadło na cholera przeciętnie na dzień 623 osób, umierało 297, przychodziło do zdrowia 348.

W Baku, dnia 24 b. m., zmarła 1; w guberni zachorowało 88, zmarło 48, wyzdrowiało 15.

W Temir-Chan-Szura, dnia 24 b. m., zmarła 1; w obwodzie elizawetpolskiej, zmarło 136, wyzdrowiało 239.

W guberni elizawetpolskiej, dnia 24 b. m., zachorowało 137, zmarło 81, wyzdrowiało 41.

W okręgu kazalskim, dnia 24 b. m., zachorowało 7, zmarło 8, wyzdrowiały 3.

W Karai, dnia 24 b. m., zachorowało 11, zmarły 4.

W obwodzie kubańskim, dnia 24 b. m., zachorowało 387, zmarło 218.

W Kutaisie, dnia 24 b. m., zachorowały 3, zmarły 4; w guberni zachorowały 4, zmarły 2.

W Stawropolu, dnia 23 i 24 b. m., zachorowała 1 osoba; w guberni, w tymże czasie, zachorowało 678, zmarło 391, wyzdrowiały 233.

W obwodzie terkim, dnia 24 b. m., zachorowało 420, zmarło 340.

W Tylicie, dnia 23 i 24 b. m., zachorowały 9, zmarły 4, wyzdrowiało 10; w guberni znowu zachorowało 345, zmarło 172.

W Wrywanii, dnia 23 b. m., zachorowało 37, zmarły 22; w guberni zachorowało 477, zmarły 274, wyzdrowiało 99.

W guberni jeniejskiej, od 16 do 24 b. m., zachorowało 25, zmarło 6.

W Omsku, dnia 24 b. m., zachorowały 74, zmarło 56; w obwodzie akmołajskim zachorowało 14, zmarły 22; w obwodzie semipalatyńskim zachorowało 78, zmarło 31; w obwodzie szeszczynskim zachorowały 2.

W Tomsku, dnia 24 b. m., zachorowały 52, zmarło 28; w guberni zachorowało 56, zmarły 23.

W obwodzie turgajskim, dnia 21 i 22 b. m., zachorowało 13, zmarło 9.

W Uralsku, dnia 24 b. m., zachorowało 18, zmarły 4, wyzdrowiało 8; w obwodzie zachorowało 114, zmarły 52, wyzdrowiały 43.

W obwodzie zakaspiskim, dnia 19 b. m., zachorowało 28, zmarło 21.

W Taszkenie, dnia 21 b. m., zmarło 10; w pozostałych miejscowościach kraju, zmarły 184 osoby.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W Łwów. Według urzędowej „Gazety lwowskiej”, wymiagrowało do Rosji przeszło 7000 włościan z powiatu zborskiego i 400 a sześciu gmin powiatu skalackiego.

Kongresy. Z Wiednia donoszą, że międzynarodowy kongres dermatologów odbędzie się tu w oznaczonym terminie pomiędzy dniami 5-ym a 10-ym września, ponieważ uczestnicy z dalszych stron już są w drodze, a Wiedeń jest zupełnie zdrowy. Natomiast kongres niemieckiego związku literackiego z powodu choroby odwołany.

Kongres anticholeryczny. W Berlinie rozpoczął się szjad lekarzy i przyrodników, zwołany w celu narad nad stosowaniem najnowszych środków i sposobów niedopuszczania i tłumienia szerzącej się cholery. Z lekarzy warszawskich czynny udział w kongresie bierze dr. Stepiński.

Liczba miast. Według ostatnich danych statystycznych Fr. Juraschka, istnieją obecnie na całej ziemi 232 miasta, mające przeszło 100 tysięcy mieszkańców. Miast „milionowych” jest 15, a mianowicie: Londyn 5,6 mil., Paryż 2,3, Berlin, New-York, Petersburg, Pekin i Kanton po 1,6, Tokio 1,4, Wiedeń 1,3, Chicago 1,1, Filadelfia, Suczani, Siangtan i Singan, od 1/2—1 miliona mieszki, mają 18 miast: od 300—500 000—miast 61; dalej 39 miast posiada od 200—300 tys. m., następnie 130 miast ma od 100—200 tysięcy.

Wielką fabrykę sztucznych win odkrył władze w Badespesszie w piwnicach niejakiego Jonasa Wassermanna. Znalezione 40 hektitr. „Tokaja”, „Erlauera” i innych gatunków wina, które skoonifikowano.

Cena kobiety. Rachunek dziesiętny, wprowadzony do Europy przed wiekami nieupłynął, istnieje na wyspach Salomona od czasów niepamiętnych. Jednostką wartości jest tam orzech kokosowy; dziesięć paciści się za sznur muszkek perłowych; dziesięć takich sznurków za kiel pańskie; dziesięć kłof kosturze isa, czyli 50 faszów wielorybia, zaś 10 isa daje się za młodą i dobrane zbudowaną kobietę. W ten sposób cena kobiety na wyspach Salomona wynosi 10,000 orzechów kokosowych.

Jego życia. Była to jedyna potiecha pozostałej wdowy.

Spełniwszy swoje zadanie, pani de Grandpré nie zgodziła się na zamieszkanie u syna. Wiedziała dobrze, że po podobnych propozycjach, tak naturalnych w chwilach bólu i cierpienia, następuje zwykle tal i zadowolenie. Zresztą, przywykłaś cierpieć w milczeniu, stała się małomówną i ponurą i jak zraniona zwierzę szukała miejsc najodludniejszych, aby się tam schronić za swoim bólem. Zyla jeszcze dwa lata, zapomniała przez znajomych, żan obana przez córkę, ukochana tylko przez Pawła i Hermińię, którzy postępowaniem swoim chcieli zatrzeć pamięć cierpienia, sprawionych jej kiedyś przez syna.

Marsąc do ostatniej chwili był wiernym jej przyjacicielem i codziennym gościem. Osamotnionej codziennie przynosił wiązankę kwiatów.

Wielbielci many — mówiła Hermińia z tak niewinnym wdziękiem, że Paweł nie mógł mieć żalu do niej.

Kiedy umarla, Marsac odprowadził ją na cmentarz, widział, jak trumnę spuszczał do grobu i powrócił do siebie w dziwnym nastroju ducha. Nie był smutny—przeciwnie—doznawał jakby uczucia ulgi, jakgdyby puścił na wolność ptaka długo więzionego. Zamiast zabrać się do pracy, otworzył szufładkę w biurku, wyjął z niej listy baronowej, odczytał je z wolna, uporządkował i związał wyblakłą wstążką.

Wielbielci many — szepnął ze smutnym uśmiechem. Pani Hermińia de Grandpré mogłaby mieć szacunek... Ta kobieta, która kochałam, kiedy już umarla dla świata, możeby była jedyną, którą mogłoby prawdziwie pokochać.

Otworzył okno, jaskółki szczebioczące unosili się koło domu.

Śmierć jej przyniosła wyzwolenie — pomyślał — był to jedyny sposób dla niej rzucić z siebie kajdany przeszłości.

Dr. J. Margolis

radca tytularny,
po sześciu latach urzędowania w szpitalu
w Suwałkach, zamieszkał w Łodzi, przy
ulicy Zawadzkiej, w domu Honigstecka
№ 441. Przyjmuje chorych do godz. 10
rano i od 4-6 po poł. Choroby dziecię-
nie i wewnętrzne. 1766-10

Dr. Likiernik

powrócił z podróży. 1751-10

Dr. Łaski

choroby dzieci.

Nowy Rynek № 3, dom Szmulewi-
cza. 1656-10

Komisarz Sądu Okręgowego**F. Robakowski**

powrócił z urlopu. 1769-3

Zapis uczniów

w szkole realnej 4-o klasowej
rozpocznie się z dniem 16 sierpnia.

Graczyk.

1685-6

Do sprzedania

garnitur mebli

orzechowy, jedwabiem kryty. Wiado-
mość u adwokata Chomętowskie-
go, ulica Zawadzka Nr. 4. 1769-3

Weksel

wystawiony przezemnie dnia 23
lipca 1892 roku na rs. 200 za Nr.
1249, na zlecenie L. Glassweina
w Warszawie, płatny dnia 10 gru-
dnia r. b. **Zaginiony!** Weksel ten
niema żadnej wartości, ostrzegam za-
tem aby nienabywał takowego, gdyż
środki odpowiednio zrobione zostały.

S. H. Ciesielski,

Łódź, ulica Zachodnia 270-E.
1757-3

**Droga Żelazna Fabryczno-
Łódzka.**

Z powodu oświadczenia wysyłającego, B.
Wachs, o zagubieniu duplikatu listu frach-
towego Łódź-Rostów nad D. za № 6517
z dnia 20 lipca r. b. Droga Żelazna Fa-
bryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że
pomieniony duplikat listu frachtowego
uznaje za nieważny. 1771-5

Zagubiłem

1) Paszport. 2) Weksel na rs. 300 wy-
stawiony w dniu 11 (23) Czerwca 1892 r.
przez Michela Gulkina, następnie usta-
wiony podpisem in blanco przez A. Ro-
senstraucha na mnie płatny w d. 30 wrze-
śnia st. st. w Berdyczowie. 13) rs 43 go-
tówkę. Znalazca proszony jest o zatrzy-
manie sobie gotówki, jako nagrodę, po-
zostałe zaś rzeczy proszę złożyć w Eu-
ropejskim hotelu. Ostrzegam przed naby-
waniem wyżej wymienionego wekslu.

Abram Priwin.

1765-2

**Nauczyciel muzyki fortepianu
i śpiewu**

Feliks Krzyżanowski

patentowany przez Konserwatorium War-
szawskie przeniósł mieszkanie na ulicę
Piotrkowską № 131 nowy
1777-3-1

OSOBA

z wykształceniem gimnazjalnym, posia-
dająca języki z dobrą konwersacją, muzy-
kę poszukuje miejsca lub demi-placu w
Łodzi. Oferty przyjmuje Redakcja pod
lit. A. Z. 1772-5-1

Helenów.

W czwartek d. 1 września
o godz. 7 wieczorem

2-gi wzlot Balonu

Wejście k. 25 i 10.

1778

DYSTYLARNIA PAROWA**Markusa Braun**

w PIOTRKOWIE

zaleca swą

hygieniczną resp. Anti-
choleryczną wódkę.

1731-10

Zaginiony!

duży PIES siwy.

Znalazca raczy odprowadzić do Scheiner-
ta w Meisterbauze za nagrodą rs. 3.
1776-3-1

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15 maja do 30 września.

Kąpiele, Tusze, Kasyno,
Teatr. 766-18

Z OGRÓDKIEM**Zakład FROEBLOWSKI**

Celiny Bronowskiej

w Łodzi, ulica Zawadzka Nr. 15.

Zajęcia rozpoczęte. Zapis dzieci od lat 3 przyjmuje się
codziennie od godz. 10-3 1660-

BIURO OGŁOSZEŃ

Żadnych filij w mieście nie posiada.

Rajchman i Frenbler

Pierwsze w kraju, istniejące od lat 15.

BIURO OGŁOSZEŃ

do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

PRZYJMUJE

Inseraty i Reklamy

do wszystkich gazet warszawskich, prowincjonal-
nych, ruskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych,

Przy większych zamówieniach odpowiednie rabaty.

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnie-
nia, oferty, numery gazet, katalogi i t. p. bez-
płatnie i franco.

Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenblera żadnych
filij w mieście nie posiada. 1609-0

BIURO OGŁOSZEŃ

NOWO OTWORZONY

Warszawski Magazyn

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 5, dom pani Böder
pod firmą

„LA SAISON”

zawiadamia Szanowne Panie, iż sprowadziwszy z Warszawy wykwalifikowane panny, praktyku-
jące w najpierwszych magazynach warszawskich, przyjmuje robotę sukien i okryć i wykonywa w ozna-
czonym czasie podług najświetniejszych paryskich fasonów. Ceny umiarkowane. Krój paryski. Przytem
magazyn „La Saison” zaopatrzony został w gotowe okrycia najświetniejszych fasonów, bluzki i matin-
ki oraz we wszystko to, co należy do toalety damskiej, jako to: **GORSETY** z nowej firmy
francuskiej w Warszawie „**Jeanne Bergers**” (Krakowskie-Przedmieście), **Bekawiczki**
firmy warszawskiej **Jurzykowskiego**, wstążki, koronki i pasmantery, hafty i t. d.

Osoby, chcące uczyć się kroju, są przyjmowane na naukę.

1777-1

**Helenów.**

W Niedziele, d. 4 Września r. b.

dany będzie

NA KORZYŚĆ

DOMU PRZYTUŁKU Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności

KONCERT instrumentalny i wokalny

Łódzkiego towarzystwa śpiewaków

i jednej orkiestry wojskowej.

wieczorem spalone będą wspaniałe ognie sztuczne, urząda-
ne przez p. **DIERINGA**.

Początek koncertu o godzinie 4-ej po południu.

Koncert wokalny rozpocznie się o godz. 6-ej.

Za wejście k. 50. Dzieci k. 20.

1775-1

Wydzierżawienie miejsc

w SYNAGODZE

przy ulicy Promenadowej

na rok 1892/93 rozpocznie się z dniem 23 sierpnia (4 wrze-
śnia) r. b. i trwać będzie do d. 7 (19) września r. b. Wydier-
żawienie odbywać się będzie w naszej kancelarii codziennie (z
wyjątkiem świąt) od godziny 8-10 rano i od godziny 5-7
po południu.

Posiadacze miejsc wydzierżawionych, pragnący takowe na
rok 1892/93 zatrzymać, mogą umowę odnowić od 28 b. m.
do dnia 4 września r. b., na ustanowionych warunkach, w go-
zinach wyżej oznaczonych.

Komitet Synagogi.

1741-2

DRUKARNIA**„Dziennika Łódzkiego”**

W ŁODZI,

Pasaż Meyera Nr. 9 (nowy),

przyjmuje wszelkie roboty drukarskie, a mianowicie:
książkowe i tabelaryczne, oraz blankiety, cyrkularze,
rachunki, memoranda, zaproszenia, adresy, bilety wizyto-
we, afisze i t. p., które wykonywa starannie, na czas
oznaczony i po możliwie umiarkowanej cenie.

Posiada na składzie: przepisy o pracy małoletnich,
książki fabryczne (zatwierdzone przez Insp. Fabrycz-
ną): do zapisywania dorosłych i małoletnich robotników
i do zapisywania kar, szematy do zapisywania wypad-
ków w fabryce, książki i druki, służące dla sądów po-
koja i gminnych, tłumaczenia do weksli i t. p.

**Krzysztof Brun i Syn**

Reprezentanci na Królestwo Polskie

DOMU HANDLOWEGO

J. BLOCK w Moskwie

polecają:

Wagi Amerykańskie „Fairbanks”.

Szajby drewniane składane.

Maszyny do pisania Remingtona.

Aparaty oświetlające Wellsa.

Welocepedy angielskiej fabryki **Coventry Machinist's Co., Seidla i Naumana**

i innych. Cenniki ilustrowane na żądanie franco i gratis.

REPREZENTANCI na ŁÓDŹ:

C. Kuszewski & Co

ulica Piotrkowska Nr. 93.

1379-0